

PIEŚNI NABOŻNE.

PIEŚŃ PIERWSZA.

Poranna.

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon, Boże wielki!

A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił?

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Wielu snem śmierci popadli,
Co się wczoraj spać pokładli;
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwalili.

II. Adwentowa.

Grzechem Adama ludzie uwikłani,
 Wgnani z raju, wołali z otchłani;
 „Spuście niebios deszcz na ziemskie niwy,
 I niech z obłoków zstąpi Sprawiedliwy,”

Błąkał się człowiek wśród okropnej nocy,
 Bolał, i nikt go nie wspomógł w niemocy,
 Póki nie przyszła, wiekami żądana,
 Z Judzkiej krainy Panna zawołana.

Ona pokorą i oczy skromnemi
 Boga samego ściągnęła ku ziemi,
 Że którego świat nie objął wielkości,
 Tego panieńskie zamknęły wnętrzości.

Kiedy z obłoków Pan do nas zstępował,
 Świat jak rozległy, człeka poszanował,
 Człeka, przed którym napotem zginano
 Niebieskie, ziemskie, piekielne kolano.

Nie naszą jaką zasługą ściągniony,
 Miłość Go sama wiodła w ziemskie strony;
 Wziął ciało ludzkie, z niem ból, niedostatki,
 Zbratał się z nami, był synem u matki.

Dajmyż Mu za to dzięki, zborze wierny,
 Że kochając nas, był nam miłosierny;
 I... wznosząc ręce ku niebu jasnemu,
 Śpiewajmy chwałę Bogu najwyższemu.

III. O Narodzeniu Pańskim.

Bóg się rodzi, moc truchleje;
 Pan niebiosów obnażony;
 Ogień, krzepnie; blask ciemnieje;
 Ma granice Nieskończony;
 Wzgardzony, okryty chwałą,
 Śmiertelny, Król nad wiekami !...
 A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

Cóż Niebo masz nad ziemiany?
 Bóg porzucił szczęście twoje,
 Wszedł między lud ukochany,
 Dzieląc z nim trudy i znoje.
 Nie mało cierpiał, nie mało,
 Żeśmy byli winni sami.
 A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
 Żłób mu za kolebkę dano!
 Cóż jest! czem był otoczony?
 Bydło, pasterze, i siano.
 Ubodzy! was to spotkało
 Witac Go przed bogaczami!
 A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

Potem i króle widziani,
 Cisną się między prostotą!
 Niosąc dary Panu w dani:
 Mirrę, kadzidło i złoto.
 Bóstwo to razem zmieszało
 Z wieśniaczemi ofiarami!..
 A Słowo, Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

Podnieś rękę Boże Dziecię!
 Błogosław ojczyznę miłą,
 W dobrych radach, w dobrym bycie
 Wspieraj jej siłę swą siłą,
 Dom nasz i majątność całą,
 I Twoje wioski z miastami.
 A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

IV. O Męce Pańskiej.

Człowiek drogę cnót porzucił,
 Z niebem i z sobą się skłócił;
 Sam Bóg wśród ludzi przychodzi,
 Niespokojne plemię godzi!

Co naucza, zaraz iści,
 Pracuje nam dla korzyści.
 Nieść Mu z nami ciężar miło,
 By lżej człowiekowi było.

O dobro nasze stroskany,
 Odpoczywał zmordowany!
 Znosił niewczas, głód, pragnienie,
 Niszczy Go ludzkie zbawienie.

Cóż Mu oddał ród zacięty?
 Przyszedł do swych, nieprzyjęty.
 Jeszcze nań potwarz włożyli,
 I ludzie Boga sądzili!..

Wycierpiał policzki, bicze,
 I więzienie niewolnicze,
 Sprawca wolności człowieka
 W ciemnym lochu zgonu czeka.

Potem Go na śmierć wiedziono,
 Z ciernia koronę włożono,
 Gwoździami na krzyż przybito,
 I włócznią bok mu przeszyto.

Tak, świętą krwią zlany cały,
 Umarł sromotnie Pan chwały!..
 I gdy w ludziach twarda dusza,
 Cała natura się wzrusza.

Drży ziemia, słońce zaćmione!
 Groby zmarłych otworzone,
 W przestrzeniach nieba głos kwili:
 „Ludzie Chrystusa zabili!”

Boże! miłość i złość była!
 Co Cię o śmierć przypawiła!
 Najwyżej każda się wznasza
 Miłość Twoja, a złość nasza.

Te gromy karać nas bieżą!..
 Lecz w któreż miejsce uderzą

Twe pioruny niewstrzymane,
By nie było krwią Twą zlane?

Raczej miej litość nad nami,
Twojami winowajcami...
I niechaj miecz Twój nie tyka
Pokornej szyi grzesznika.

V. O Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Nie zna śmierci Pan żywota,
Chociaż przeszedł przez jej wrota...
Rozerwała grobu pęta
Ręka święta!

Adamie! dług twój splecony:
Okup ludzki dokończony...
Wnijdiesz w niebo z szczęśliwemi
Dziećmi Twemi.

Nie skarby jakimi płaci:
Wszystko, co mógł stracić, straci:
Całą dla nas krew swą sączy,
Dzielo kończy.

Próżno żołnierze strzeżecie!
W tym grobie Go nie znajdziecie;
Wstał, przeniknął sklepu mury,
Bóg natury!

On znowu na ludzkie pleamię
I na miłą patrzy ziemię,
Jak drogo dzisiaj przybrana,
Koszttem Pana.

Przez Twe święte Zmartwychwstanie,
Z grzechów powstać, daj nam Panie!
Potem z Tobą królowanie.
Alleluja.

IV. O Duchu Świętym, tłumaczone *Veni Creator.*]

Duchu Boży mieszkaj z nami;
Nawiedź myśli oblądzone,

Bogacąc nieba łaskami
Serca, od Ciebie stworzone.

Pocieszycielu prawdziwy!
Darze Boga wysokiego!
Ty miłość, ogień, źródło żywy,
Ty olej światła dusznego;

Ty darami siedmioraki,
Ty moc Ojcowskiej prawicy;
Ty ruszasz język wszelaki,
Spełniasz Nieba obietnice;

Oświecaj zmysłów ciemności,
Wlej miłość Twojem natchnieniem,
Ciała naszego krewkości
Podpieraj Boskiem ramieniem;

Broń nas od nieprzyjaciela,
Byśmy zewsząd pokój mieli,
I przy Tobie, wśród wesela
Przygód wszelkich uniknęli.

Niech nas przez Cię Ojciec słucha,
Niech Syna Jego poznamy,
I od Niech obydwóch Ducha
Niech Cię wiarą ogłaszamy.

Chwała bądź Ojcu Królowi;
Synowi oddajmy chwałę;
Chwała Świętemu Duchowi,
Teraz i przez wieki całe!

VII. O Wierze, Nadziei i Miłości.

Ojców naszych Boże stary!
My nie znamy inszej wiary,
Tylko, którąś sam objawił,
I pierwszy się kościół wsławił.

Wiara dla ludzi Niebo otwiera,
Przy niej spokojniej człowiek umiera;

Gdy nas przyciska jaka przygoda,
Któż, gdy nie ona, rękę nam poda?

Nadziejo, coś mi błysnęła,
I w krótkim czasie zniknęła...
Nie tej, którą w losie mamy,
Albo w ludziach pokładamy...
Ale nadziei wzywam prawdziwej,
Wktórej cieszę się, gdym nieszczęśliwy...
I choć od przygód będę zgębiony,
Zostanę zawsze niezwykły.

Ilekróć oczy tęskliwe
Podniosę w niebo szczęśliwe,
Nadzieja mi wnet przypomnie,
Co tam obmyślono o mnie...
Ona mi Boga mego wskazuje,
Jak mój majątek, co się niepsuje...
Gdy wiem, że mym się zatrudnia stanem,
W nędzy największym czuję się panem.

Po wierze i po nadziei,
Miłość święta na kolei,
Ona ziemię z niebem godzi,
I życia gorycze słodzi.
Kocham... pewna mię wzajemność czeka;
Nie umie zwodzić Bóstwo człowieka!
Albo bliźniemu, gdy serce dajem,
I on nie kamień, wzruszy się wzajem.

Boże! do Twojego nieba
Przez te trzy drogi iść trzeba!
Tędy, od złych przygód próżny,
W Twym domu stanie podróżny.
Ty moje siły wzmacniaj w tym biegu,
Niżli do mego przyjdę noclegu;
Naprzeciw śmierci niech stanę w zbroi:
Wiary, Nadziei, Miłości Twojej.

VIII. O Opatrzności Boskiej.

Opatrzny Boże na niebie i ziemi!
 Znać to, żeś Ojciec, my dziećmi Twojemi!
 Codzien Ci jakieś powinniśmy dzięki
 Za dar widomy z niewidomej ręki.

Słońce i księżyc za Pana Cię zrają,
 I zawsze Ci się najlepiej sprawiają,
 Dzienną i nocną odbywając stróżą!
 Ma im być dobrze, bo tak dawno służą!

Ty, opatrznością Twoją nieodwłoczną,
 Ubogiej ziemi dajesz barwę roczną;
 Ziarno wśród mrozu grzejesz parą tajną.
 I siłę jego umacniasz rodzajną!..

Do Ciebie, czy głód, czy cierpie pragnienie,
 Oczy podnosi wszelakie stworzenie;
 Twoim nakładem, z Twej jedzą komory
 Wszystkie powietrzne, ziemne, wodne twory!

Podróżny, Twoją ręką prowadzony,
 Na dobrą drogę wyjdzie obłądzony;
 Twojem staraniem zguba nam się wróci:
 Bo żal Ci, gdy się Twój człowiek zasmuci.

Dajesz pogodę i deszcz w swojej porze,
 Bydłętaś nasze zrachował w oborze...
 A gdy o każdym pamiętasz stworzeniu,
 I dzieci nasze znasz po ich imieniu.

Opatrzny Boże! na ziemi i niebie,
 Nie odstępuj nas w wszelakiej potrzebie:
 Bo gdy co zrobim naszą tylko siłą,
 Zaraz to poznać, że Ciebie nie było.

IX. O Miłosierdziu Boskiem.

Boże! Twoje zlitowanie
 Dobrze padło na człowieka!
 On w swoim nikczemnym stanie
 Miłosierdzia tylko czeka.

Czémżem to sobie zasłużył,
 Ześ mię Twoj nauczył wiary;
 Do Swegoś mię boku użył,
 Dusznemi poświęcił dary?

Do stołu Twego z drugiem
 Idę godownik szczęśliwy!
 Nie zazdroszczę bogactw ziemi:
 Skarbem moim Bóg prawdziwy.

Karę śmiercią buntę czyje;
 Gdym się na Boga podnosił,
 On to widział, i ja żyję!..
 Chce tylko, bym Go przeprosił;

A czasem, choć nas zasmuci,
 Że potrzebę kary czuje;
 Wnet różgę na ogień wrzuci...
 Jak ojciec znowu żałuje.

Ten, szczęśliwej sprawca doli,
 Sam nas do cnót przyprowadza:
 Daje łaski z swojej woli,
 Potem je niebem nagradza.

Sprawiedliwość, gdy na szali
 Z miłosierdziem Jego stanie;
 Zawsześmy to poznawali,
 Że przeważa zlitowanie;

Ale w ostatnią godzinę
 Największej litości trzeba!
 Ufam Boże, że nie zgine,
 Tyś dla grzesznych zstąpił z nieba.

X. O Cierpliwości Chrześcijańskiej.

Będę cierpiał, bom zasłużył!...
 Panum się memu zadłużył,
 Aby mię w sądnym dniu onym
 Nie znalazł niewypłaconym.

Czyli mię człowiek kłótniwy
 Lży przez język uszczypliwy,

Tém się będę zaspakajał:
„Bóg przysłał go, by mię łąał!”

Czy choroba dom mój psuje,
Czy mię potwarz prześladowe,
Nie mruczę pod mym ciężarem,
I karę uznaję darem.

Niech mam zmartwienie w sąsiedzie,
Niech mię przyjaciel zawiedzie,
Pan mię mój przyjmie z weselem,
I będzie mi przyjacielem.

Mór bydła, wylewy wody,
Grady, ogniowe przygody,...
Choćby Bóg więcej kar złączył!
Wiemy jak z Jobem zakończył!

To, co nas po śmierci czeka,
Nad wszystko wspiera człowieka!...
A zmartwi: mię zła godzina?
Niebo, cierpliwych kraina.

XI. O Dniu Sądnym.

Nie próżność Boga grzeszniku znieważał,
On twoje kroki najmniejsze uważał!..
Kiedys do świata rachunków zasiędzie,
I Ten twój świadek, sędzią twoim będzie.

Co tylko w sercu tajemnego było,
Coś myślił, że się wśród nocy ukryło,
Wszystko to promień prawdy Jego zbada.
I wszystko winne sumienie wygada.

Biada ci ojcze i matko niedbała!
Żeś wstydu dzieci twych nie nauczała:
Powstaną na was te córki i syny,
I złorzeczyć wam będą tej godziny.

Wy! coście swego bliźniego skrzywdzili,
Na życie, sławę, majątek, godzili,

Prawo was Boskie będzie potępiało,
Które bliźniego kochać rozkazało.

Wy! coście, gorsząc, niewinność skazili,
Albo małżeństwa święte pogwałcili,
Albo przed Bogiem nie zgięli kolana:
Sprawiedliwego w Nim znajdziecie Pana.

Wy! coście w zbytkach świata utonęli,
Że Bóg na niebie żyje zapomnieli!...
Głos was ogromny Sędziego obleci:
„Nie znam was, nie znam. Wy nie moje dzieci.

Czyżem was codzieln nie czekał w kościele,
Czym dla ubogich od was żądał wiele,
Czyli nie kazał, nie dał wzoru cnoty,
Czy to zysk mały, Niebo za kłopoty?

Sypałem łaski, chceście, zuchwali:
Ani prosili, ani dziękowali!
Odbierzcież karę, której wiek niezmaże;
Serce jej nie chce; sprawiedliwość każe.“

W tenczas okropna zacznie się godzina,
Żegnać się będzie z rodziną, rodzina!
I przyjaciele, wśród narzekania,
Oplaczą moment tego pożegnania.

Teraz do Boga kwap się zborze wierny!
On dziś odpuszcza, On dziś miłosierny;
Bo, kiedy sądzić świat cały zasiędzie,
Któż z ręki Jego grzesznika dobędzie?

XII. Na pamiątkę 3go Maja 1791.

Boże! ludzie Twoi przyszli
Dziękować Ci w Twojej sieni,
Że z dawnych nierządów wyszli,
Łaską Twoją podzwignieni!
Sąsiad stanął zadziwiony:
„Tenże to naród zgubiony?“

Zdziwiło to ziemię całą,
 Jak się kraj nasz chwały dobił.
 Bo nie wiedzą, co się stało,
 Że Bóg sam wszystko to robił!
 Boże! widzieliśmy sami,
 Że Ty byłeś między nami!

On to w nasze niepogody
 Zbierał serca na swe łono,
 I natchnął je duchem zgody,
 I dał stałość niezwalczoną...
 Tak... Sam pełniąc dzieło całe,
 Jeszcze nam ztąd zjedną chwałę.

Teraz Jego wyzwolenie,
 Niedawno prześladowani,
 Chodzimy, włożywszy wieniec,
 Szatą łask Pańskich odziani!
 Narody miejsce zrobiły,
 Gdzie stanie lud Bogu miły.

Za to wszystkie kraju stany
 Niesiemy Ci Boże! dzięki,
 Że każdy z nas ratowany,
 Mocą dzielnej Twojej ręki;
 I dzień ten Pańskiej opieki,
 Święcić będziemy na wieki.

XIII. O dobro rady Stanom Narodu.

Ty, Który jeden znasz proste drogi,
 Człowiek prosi Cię Boże!
 On ociemniony, on Twój ubogi,
 Ratuj go, upaść może.

Światła Twojego oświeć promieniem
 Stanów zebranych rady!
 Owieczki Twoje prowadź skinieniem!
 Pójdą za Tobą w ślady.

Oni się w Imię Twe zgromadzili,
 Dola kraju zajęci;

Przed sąsiadami Cię rozgłośli ,
Ze nas ratujesz z chęci.

Nie zawódź naszej nadziei Panie!
Oświecaj nasze myśli ,
Abyśmy, radząc o kraju stanie,
Gdzie przyjsć potrzeba, przyšli.

XIV. O błogosławieństwo krajowi.

Boże! kiedy wiarę świętą
W kraju naszym czcić zaczęto,
Daleś nam prawo do Twojej opieki,
My Ci się dali na wieki!

Niech Cię złość nasza nie trzyma,
Zwróć się w tę stronę oczyma,
Gdzie miłosierdzie czyni nadzieję,
A sprawiedliwość zwolnieje.

Pobłogosław tę Twą ziemię,
I na niej żyjące plemie,
Króla i stanów sam sprawuj wolą,
Najlepszą im wybierz dolą.

Pobłogosław miasta Twoje,
Wioski i wieśniacze znoje,
I dzieci nasze, dla Twojej chwały!
Daj nam zdrowie, pokój stały.

Koło niwy rolnik chodzi,
Ona bez Boga nie zrodzi,
Onto sam tylko plenność jej daje:
Pobłogosław urodzaje!

Daj, co widzisz potrzebnego,
Dla dobra narodu Twego!
Niech prosto chodzimy w Twoim zakonie,
Błogosław w życiu i w zgonie!

XV. Podczas wojny.

Gdyśmy na Pańskiej usługę stali,
Skinienia Jego strzegli,

Sąsiedzi nasi na to czekali,
I niespodzianych zbiegli;

Tyś widział Boże, żeśmy do kłótni
Przyczyn żadnych nie dali,
Po życie nasze przyszli okrutni,
Sławę, majątek, brali.

W takiej przygodzie, cóż nam zostało?
Tylko dobroć swej broni.
Dziś miecz krainę pustoszy całą,
I bliźnich krwi nie chroni.

Bracia wy nasi! nie żal nam było
Słać was na trud i blizny,
Boście pobiegli na piękne dzieło,
Na pomoc swej ojczyzny.

Niech niebo wasze wspomaga miecze,
Wszystkie zawady znosi!
Niech nieprzyjaciół z trwogą uciecze,
A potem was przeprosi!

Złituj się Boże! już dosyć bojem,
Dosyć się krwi przelało!
Zakończ tę wojnę złotym pokojem,
Z ludu Twojego chwałą.

XVI. O powołaniu i podległości rządowi.

Chwalcie Boga wszystkie stany!
Z Jego wszystko jest woli;
Czy kto siedzi między pany,
Czy pracuje na roli.

Cóż się o miejsce kłócimy
Na ziemskiej stojąc śmieci?
Wspólnie Go ojcem zowiemy;
Wspólnie słucha swych dzieci.

Czyliżto z pańskiego gmachu
Bliższa droga do nieba,

Niż z pod ubogiego dachu
O nędznym kęsie chleba?

Posłuszny memu stanowi,
Jak się obudzę rano,
Drogą mą ku zachodowi
Idę, jak iść kazano;

W tej podróży postępując,
Chociaż mię co uciśnie,
Wnoszę, że mię Bóg próbując,
Ten cierń rzucił umyślnie.

Przykładem posłusznych dzieci,
Wszystkom pełnić gotowy,
Co mi moja zwierzchność zleci,
Co rząd każe krajowy.

Nie mruźmy na swe zwierzchniki!
Bo jak niebo usłyszysz,
Za boskie się namiestniki
Ujmie, i nas uciszy.

Nad wszystko lepiej nam Panie!
Pod rozkazy Twojemu,
Niech się wola Twoja stanie,
Jak w niebie, tak na ziemi.

XVII. O miłości Bliźniego.

Prawo to święte na ziemi i niebie:
„Kochaj bliźniego, jak samego siebie.”
Gdy Bóg stanowią, dał się ludziom dociec,
Że dla swych dzieci napisał go Ociec.

Niech mię, jako chce, mój bliźni szkaluje,
Niechaj mię krzywdzi, niech mię prześladuje,
Oddać wet za wet, nacóżbym się silił?
On bratem moim, onto się pomylił.

Niewinność moja, jeśli przy mnie stanie,
Z wiatrem się ludzkie rozejdzie gadanie.

A zamiast swarów, wzajemnej przygany,
Daruję bliźnim, i będę kochany.

Pod jednym żyje naród ludzki Panem :
On się każdego z nas zatrudnia stanem,
Daje nam barwę, z Jego stołu jemy...
Czeladko Pańska! za cóż się kłócimy?..

„Kochajcie Boga nad wszystko dobrego,
Kochajcie bliźnich, jak siebie samego.“
Te dwa naczelne Boskie przykazania
Postanawiamy pełnić do skonania.

XVIII. O powinnościach Chrześcijańskich.

We dnie i w nocy Bóg nad nami czuje,
I wszystkie nasze uczynki spisuje;
By nas godnemi swego znalazł nieba,
To nadewszystko wykonywać trzeba.

Znaj Boga twego; chowaj przykazanie;
Grzechyś popełnił, szczerze żałuj za nie.
Kochaj bliźniego, odpuść przewinienie;
Nie czyń mu krzywdy; miej czyste sumienie.

Rodzice dzieciom przykładem być mają,
Niechaj ich wiary i cnót nauczają.
Dzieci rodziców swych będą szanować,
I w starości ich powinni ratować.

Niech swoich przysięg małżeństwo pamięta;
Skromność młodzieżą niechaj rządzi święta;
Prawda niech tylko z ust naszych wychodzi,
I niech nasz język nikomu nie szkodzi.

Jeśliś pan, bądźże ludziom miłosierny;
Jeśliś poddany bądź dla pana wierny.
Szanujmy zwierzchność swoją i krajową,
I obyczajność chowajmy surową.

Oto są długi każdego człowieka :
Z nich obrachunek wszystkich ludzi czeka ,

Kiedy na Pańskie stanę zawołanie,
Szczęśliwym! jeśli takim mię zastanie.

XIX. Na Processyą Bożego Ciała.

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
Pod przymiotami ukryty chleba!

Zagrody nasze widzieć wychodzi,
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go w koło rzeszo wybrana,
Przed twoim Bogiem zginaj kolana.

Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem, On przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu codzien go czeka;

Sam ludu swego odwiedza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uścielajcie Mu kwiatami drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi.

Okrzyknijcie to na wszystkie strony:
„Wśród nas idzie Bóg błogosławiony.“

Straż przy nim czynią anieli możni...
Nieprzystępujcie blisko bezbożni.

Obyście kiedyś i wy poznali,
Jakiegośmy to Pana dostali!

On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi.

W domu i w polu daje nam dary,
Serce tylko naszych żąda ofiary.

Niesiem Ci je Boże, niesiemy!
Dawaj nam łaski, sercać dajemy.

I tej zamiany między stronami
Niebo i ziemia będą świadkami.

My nie słyszymy, jak nam niebiosy
Odpowiadają swemi odgłosy.

XX. Podczas pracy w polu.

Boże! z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszemi pracujemy!
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię mój Boże, chwali;
Aleśmy i poznali,
Że najmiłszą Ci się zdała
Pracującej ręki chwala!

Co rządysz ziemią i niebem!
Opatrz dzieci Twoje chlebem,
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.

Kiedyś przyjdziem na godzinę,
Gdy kończąc ziemską gościnę
Z Łazarzem, po naszym zgonie,
Odpoczniemy na Twém łonie.

XXI. O pogodę.

Dosyć Boże deszcze lały!
Twoje się dzieci zebrały,
Proszą od Ciebie pogody.
Błyśnij słońcem, spłyną wody!

Spojrzyj na niwy zgubione,
Na sługi Twoje strwożone;
Wróć plon który nas posili,
Ażebyśmy Ci służyli.

XXII. O deszcz.

Ciebie Boże, lud Twój wzywa!
Grozi głodem oschła niwa.
Niech tylko Pan chmurom rzecze,
A obfity deszcz pociecze.

Wzrusz się dla nas Ojczy miły!
 Dzieci Twe Cię obstępły!
 Jeżeliśmy łaski godni:
 Masz chleb w ręce, a my głodni!

XXIII. Podczas chrzcina dziecięcia.

Wpisujecie w księgę żołnierza Bożego!
 Wyrzekł się czarta i wszystkich spraw jego,
 Wiernie pod znakiem Boga i Człowieka,
 Przez całe życie wojować przyrzeka.

Nie płacz niemowlę! cieszyć się potrzeba,
 Wziął już prawo na dziedzictwo nieba!
 I choć na troski przyszłość na tę ziemię,
 Nagroda trudów twych przeważa brzemień.

Chwal Pana twego każda duszo żywa,
 Że z łaski Jego na ziemi przybywa,
 Nam bliźni; człowiek, krajowi potrzebny
 Rodzicom dziecię, i Bogu służebny.

XXIV. Podczas ślubów małżeńskich.

Oto Boże! serc tych dwoje,
 Spuszcza się na łaskę Twoją:
 Żeby się wiernie kochali,
 W zgodzie do śmierci wytrwali.

Niech się licznie rozradzają,
 Dzieci w służbie Twej chowają;

Niech im się w życiu powodzi,
 Niech im zły człowiek nie szkodzi.

A w starości, po ich zgonie,
 Niech znowu złączywszy dłonie,
 Po nagrodę obiecaną
 Z weselem przed Tobą staną.

XXV. Przy pogrzebianiu umarłych.

Zmarły człowiecze! z tobą się żegnamy!
 Przyjmij dar smutny, który ci składamy:

Trochę na grób twój porzuconej gliny
Od twych przyjaciół, sąsiadów, rodziny.

Powracasz w ziemię, co matką twą była;
Teraz cię strawi, niedawno żywiła!
Tak droga każda, którą nas świat wodzi!
Na ten ubity gościniec wychodzi!

Nie długo bracie (*albo siostrze*) z tobą się ujrzymy
Już tam doszedł, my jeszcze idziemy.
Trzeba ci było odpocząć po biegu!
Ty wstaniesz, boś tu tylko na noclegu!...

Boże! ten zmarły w domu Twym przebywał,
U stołu Twego jadał, Ciebie wzywał;
Na Twojej litości polegał bezpieczny,
Daj duszy jego odpoczynek wieczny.

XXVI. Do Najświętszej PANNY.

Niebieskiego dworu Pani,
Do Ciebie z płaczem wołamy;
Ewy synowie wygnani,
Litości Twojej żądamy.

Na wielu nam rzeczach zbywa,
Nędza człowieka uciska;
Tylko swą nagość okrywa
Tem, co z łaski Stwórcy zyska.

Ty, najbliższa Twego Syna,
Powiedz Mu o naszej doli:
Niech wad naszych zapomina,
Lepsze bytu pozwoli.

Matko, my dziećmi Twojemi!
Patrz na stan nasz, nie na winę;
Módl się za nami grzesznemi,
Teraz i w śmierci godzinę.

XXVII. Do świętych Polaków, Patronów Polski.

Święci! niebieskiej mieszkańcy krainy!
Do was bieżymy w czasie złej godziny;

Których za własnych współziomków ogłasza,
Ojczyzna nasza.

Po tejże ziemi z namiście chodzili!
Z tych samych źródeł wodę naszą pili,
Polska was matka mlekiem swem karmiła,
Rola żywiła.

Wspomnijcie, bracia! na wasze rodaki,
Książęta niebios! na liche żebraki.
Dobrego Boga błagajcie za nami
Swemi prośbami.

Jeśli głód, wojna i powietrze srogie,
Nawiedzić zechcą królestwo ubogie,
Bronście nas, stojąc na kraju granicy,
Święci strażnicy!

Boże! ta prośba będzie uiszczona,
Jako przez Twoich przyjaciół czyniona,
I zasługami wiecznemi wspierana
Chrystusa Pana.

XXVIII. Wieczorna.

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy!
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedoleżność człowieka
Twojego ratunku czeka!

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas wiecznie w Twojej pieczy
Stróżu i Sędzio człowieczy!

Do Boga.

Boże mych potrzeb! Boże niezmierzony,
Proszę Cię tylko, że chcesz być proszony;
Ale Twa dobroć dała mi się dociec:
Ty i sam wesprzesz Twe dziecię, boś Ociec.
